

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 297

B

WTOREK, 14 GRUDNIA 1954 ROKU

CENA 20 gr

NOTA RZĄDU ZSRR DO MOCARSTW ZACHODNICH skupia uwagę światowej opinii publicznej

PARYŻ (PAP). Burżuazyjna prasa paryska poświęcała nocie radzieckiej z 9 grudnia jedynie krótkie wiadomości.

Dzienniki „Combat”, „Parisien Libere” zamieściły wiadomość o nocie w kilku wierszach. Przeważająca większość dzienników burżuazyjnych powitała notę radziecką z wyraznym zaniepokojeniem. Tak np. „Aurore” określa notę jako „wywołującą irytację”. Dziennik ten skupia uwagę na problemie austriackim, usiłując przedstawić francuski manewr w tej sprawie, obliczony na oszukanie opinii publicznej — jako gotowość pójścia mocarstw zachodnich na kompromis, mimo, że ratyfikacja układów paryskich uczyniłaby, jak wiadomo, wszelkie rokowania w kwestii austriackiej bezcelowymi.

Doniesienie o nocie radzieckiej podał dziennik „Franc Tireur” pod tytułem „Ostra odpowiedź ZSRR trzem mocarstwom”. Dziennik podkreślał, że w tym celu, aby wprowadzić opinię publiczną w błąd i za wszelką cenę ułatwić ratyfikację układów paryskich.

UKŁADY PARYSKIE SPRZECZNE Z POCZDAMIEM

PARYŻ (PAP). — Jak donoszą z Brukseli, prasa belgijska podaje, że domość o nocie radzieckiej z 9 bm. pod dużym tytułem.

Organ finansjery belgijskiej „L'Echo de la Bourse” potępia politykę znajdującą swój wyraz w układach paryskich i podkreśla, że uzbrojenie Niemiec spowoduje, iż nowe rokowania czterech mocarstw staną się bezprzedmiotowe. Dziennik „Le Soir” powstrzymuje się od komentarzy, podając wiadomość o nocie radzieckiej pt. „ZSRR znowu protestuje przeciwko planom uzbrojenia Niemiec zachodnich”.

Szerokość doniesienia o akademii w Moskwie, poświęconej 10-leciu układu francusko-radzieckiego, jak również o przemówieniu ministra Molotowa.

Dziennik „Le Soir” opublikował wiadomość o przemówieniu W. M. Molotowa pod tytułem: „Molotow oświadczył: układy paryskie nie dają się pogodzić z układem francusko-radzieckim z 1944 r. Zaleca on współpracę między Paryżem a Moskwą w celu wyjaśnienia sytuacji w Europie”.

RZYM (PAP). — Postępowa prasa włoska zamieściła tekst noty radzieckiej z 9 bm. na pierwszych stronach. Dziennik „Unita” określa notę jako „nowe poważne ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem na wypadek ratyfikacji układów paryskich”.

Dziennik „Avanti” podkreśla sprzeczność między planami mocarstw zachodnich w sprawie uzbrojenia Niemiec zachodnich, a zobowiązaniami podpisanymi przez te mocarstwa w Poczdamie, jak również sprzeczność między układami paryskimi a francusko-radzieckim układem z 1944 roku.

HELSENKI (PAP). Dzienniki „Työkanen Sanomat”, „Suomen Sosiali-

lotowa pod tytułem „Molotow wywa ponownie do współpracy między Paryżem a Moskwą”. Równocześnie dziennik, powołując się na londyński kółka polityczne, ocenia to przemówienie, jako „kulminacyjny punkt kampanii propagandowej”, mającej rzekomo na celu „stordowanie układów paryskich”.

Dziennik „Franc Tireur”, usiłując wprowadzić w błąd opinię publiczną, twierdzi, że rząd radziecki pozostawia „drzwi otwarte” dla rokowań z mocarstwami zachodnimi w kwestii niemieckiej także po ratyfikacji układów londyńskich i paryskich, mimo, że minister Molotow wyraźnie stwierdził, że pogłoski o rzekomym mającym się odbyć w maju rozmowach czterech mocarstw rozpowszechniane są w tym celu, aby wprowadzić opinię publiczną w błąd i za wszelką cenę ułatwić ratyfikację układów paryskich.

demokraatti”, „Helsingin Sanomat” i „Uusi Suomi” zamieścili pełny tekst noty rządu radzieckiego z 9 bm. Dziennik „Vapaa Sana” podał obszerny skrót noty. Dziennik „Työkanen Sanomat” publikuje notę pod tytułem „Mocarstwa zachodnie ponoszą odpowiedzialność za skutki swej polityki prowadzącej do wzmożenia niebezpieczeństwa wojny w Europie”.

„Vapaa Sana” podkreśla, że „Wschód wzmocnił swe bezpieczeństwo w odpowiedzi na uzbrojenie Niemiec zachodnich”.

KOPENHAGA (PAP). — Wszystkie dzienniki duńskie zamieściły wiadomość o nocie rządu radzieckiego do rządów trzech mocarstw.

Prasa podkreśla ostrzeżenie rządu radzieckiego, iż ratyfikacja układów paryskich uniemożliwi zjednoczenie Niemiec, oraz że układy te są całkowicie sprzeczne z porozumieniem poczdamskim.

OLLENHAUER O ODPOWIEDZIALNOŚCI MOCARSTW ZACHODNICH

BERLIN (PAP). Zachodnio-niemiecka agencja DPA podaje, że przewodniczący socjaldemokratycznej partii Niemiec (SPD) Ollenhauer oświadczył, że „jeśli mocarstwa zachodnie w związku z ostatnią notą ZSRR będą twierdziły, że nie zawiera onanie nowego — spadnie na nie odpowiedzialność za dalszy rozwój wydarzeń, odpowiedzialność, której nikt im nie powinien zazdrościć”.

BERLIN (PAP). — Ukazujący się w Berlinie zachodnim dziennik „Die Neue Zeitung”, charakteryzując reakcję oficjalnych kół zachodnio-niemieckich na notę radziecką z 9 bm., pisze:

„Nota zawiera poważne ostrzeżenie, iż ratyfikacja układów paryskich spowodowałaby napięcie w świecie i uniemożliwiłaby rokowania w sprawie zjednoczenia Niemiec”.

ZDENEROWANIE PRASY ANGLIJSKIEJ

LONDYN (PAP). — Dzienniki angielskie zamieściły streszczenie przemówienia W. M. Molotowa, wygłoszonego na akademii w Moskwie z okazji 10-lecia podpisania układu francusko-radzieckiego. Dzienniki podkreślają te ustępy z przemówienia, w których minister Molotow wskazuje na poważne następstwa dla pokoju międzynarodowego w razie ratyfikacji układów paryskich.

Dziennik „Times” podkreśla słowa W. M. Molotowa o potęgę Związku Radzieckiego.

Przemówienie ministra Molotowa, wyrażne i niedwuznaczne scharakteryzowanie skutków, do jakich doprowadzić może ratyfikacja układów paryskich, wykazanie niezgodności układów paryskich z układem francusko-radzieckim z 1944 r. — wszystko to wywołało zdenerwowanie w angielskiej prasie burżuazyjnej.

PRASA AMERYKAŃSKA JAK ZWYKLE

NOWY JORK (PAP). — Prasa amerykańska poświęca dużo uwagi akademii w Moskwie z okazji 10-lecia układu francusko-radzieckiego o sojuszu i pomocy wzajemnej. Jednakże, zamiast poważnych komentarzy, reakcyjna prasa amerykańska podaje wypaczone cytaty z przemówienia ministra Molotowa.

Przemówienie E. Daladiera na konferencji w Paryżu

PARYŻ (PAP). W dniu 11 bm. rozpoczęła się w Paryżu konferencja eu-

ropejska w celu omówienia problemów związanych z planem uzbrojenia Niemiec. Przemówienie inauguracyjne wygłosił b. premier rządu francuskiego, deputowany do parlamentu, Edouard Daladier.

Witając uczestników konferencji w imieniu patriotów francuskich, którzy potępiają układy londyńskie i paryskie, Daladier podkreślił, że konferencja zebrała się w pełnym napięciu okresie, gdy remilitaryzacja Niemiec zachodnich może spowodować poważne zaostrożenie się sytuacji w Europie.

Następnie mówca stwierdził, że w Niemczech zachodnich nabiera rozmachu ruch społeczny przeciwko wskrzeszeniu Wehrmachtu.

Daladier zdemaskował twierdzenia o rzekomej „agresywności” Związku Radzieckiego, którymi posługują się adwokaci niemieckiego Wehrmachtu w celu przerwania układów paryskich.

— Niezależnie od tego, co nastąpi — stwierdził mówca w zakończeniu — niezależnie od różnicy naszych poglądów politycznych, jesteśmy zgodni w naszym wspólnym dążeniu do tego, aby doprowadzić do pokojowych rokowań w kwestii niemieckiej.

11 kopalń węgla wykonało plany roczne przed terminem

Górnicy współzawodniczą o likwidację zaległości

11 kopalń węgla, z górnikami „Gottwalda” na czele, wykonało przed terminem tegoroczne zadania wydobywcze. W tych kopalniach, gdzie powstała zaległość w stosunku do planu, trwa walka o zmniejszenie długu do minimum.

Załoga kopalni „Stalin” we wrześniu br. dłużna była państwu blisko 5 tys. ton węgla. Przystępując do współzawodnictwa na apel kopalni „Gen. Zawadzki”, załoga kopalni podjęła zobowiązanie przyspieszenia wykonania planu rocznego o 3 dni.

6 bm. załoga kopalni podjęła nowe zobowiązanie: wykonać tegoroczne zadania wydobywcze nie na 3, ale na 4 dni przed terminem.

Blisko 65 tys. ton węgla zaległości ma kopalnia „Michał”. Choć długu tego w całości załoga już nie zdąży do końca br. odrobić, to jednak od października, kiedy załoga kop. „Gen. Zawadzki” podjęła apel, wykonuje rytmicznie zadania i zmniejsza zaległość.

Plan w październiku i listopadzie górnicy „Michała” wykonali z nadwyżką. Dzięki realizacji zobowiązań, podjętych na wartyach wyborczych, załoga kopalni znów podniosła wydobywcze. Znaczna część długu została zlikwidowana.

Załoga jednej z najstarszych kopalni w kraju — „Walenty-Wawel” —

Fabryka płyt pilśniowych rozpoczęła produkcję w Nidzie

11 bm. rozpoczęła produkcję Fabryka Płyt Pilśniowych w Nidzie woj. olsztyńskiego. Wytwarzać ona będzie płyty pilśniowe mające zastosowanie m. in. w budownictwie oraz przy produkcji mebli.

Przy nowoczesnym zakładzie wybudowano elektrosilownię, zaopatrującą w energię elektryczną również okoliczne wsie. Fabryka w przyszłości będzie największą tego typu w woj. olsztyńskim.

W czasie uroczystości uruchomienia zakładu główny konstruktor inż. F. Michalski odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski a 32 robotników i inżynierów Krzyżami Zasługi.

USA chcą przekształcić ONZ w NARZĘDZIE PROPAGANDY

Przemówienie min. Skrzyszewskiego

NOWY JORK (PAP). W Zgromadzeniu Ogólnym ONZ zakończyła się debata nad „skargą” amerykańską w związku ze skazaniem przez Trybunał Wojskowy Najwyższego Sądu Ludowego ChRL grupy szpiegów amerykańskich. Większością głosów Zgromadzenie uchwaliło projekt rezolucji, wysunięty przez delegację USA w imieniu 16 państw, które brały udział w interwencji zbrojnej w Korei. Delegacja ZSRR, ukraińskiej SRR, Białoruskiej SRR, Polski i Czechosłowacji głosowały przeciwko tej rezolucji. 7 delegacji — Afganistan, Burma, Indie, Indonezja, Jemen, Jugosławia i Syria — wstrzymały się od głosu.

Na posiedzeniu Zgromadzenia wygłosił przemówienie min. Skrzyszewski. Oświadczył on m. in.:

Wywiad i dywersja stały się, niestety, nieodłączną częścią amerykańskiej polityki zagranicznej. Wiedzą o

cie rzeczy chodzi przede wszystkim o efekty propagandowe w zimnej wojnie, o pogarszanie stosunków międzynarodowych, o sianie nienawiści przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, o usprawiedliwienie przed innymi państwami oraz wobec własnego narodu agresywnej akcji na Dalekim Wschodzie.

W interesie pokojowej współpracy, w interesie sprawiedliwości. — Zgromadzenie Ogólne powinno odrzucić rezolucję amerykańską i przeciwstawić się próbom przekształcenia ONZ w narzędzie propagandy dla zakłócenia stosunków międzynarodowych. Zgromadzenie Ogólne nie może pozwolić, by forum ONZ używane było do obrony szpiegów i siania nienawiści. ONZ stworzona została dla sprawy pokoju i pokojowej współpracy. Z tych względów delegacja polska wypowiada się stanowczo przeciwko rezolucji, wniesionej przez Stany Zjednoczone i wzywa wszystkie delegacje do odrzucenia tej rezolucji jako szkodliwej dla naszej organizacji.

Apel Wrocławia do Strassburga o podjęcie wspólnych kroków przeciw remilitaryzacji Niemiec zach.

Miejska Rada Narodowa we Wrocławiu wystosowała do Rady Miejskiej Strassburga list, który głosi m. in.:

Do Rady Miejskiej miasta STRASSBURGA (Francja)

My, przedstawiciele mieszkańców Wrocławia, miasta najbardziej zniszczonego na zachodnich ziemiach polskich, zwracamy się do Was, reprezentantów ludności Strassburga, którzy również zaszła nieszczęśliwa agresja i okupacja hitlerowska.

Daleko od siebie leżą nasze grody, ale mieszkańców naszych miast łączy głęboki patriotyzm i wspólne umiłowanie pokoju.

Mieszkańcy Wrocławia, starego miasta polskiego, w twórczym trudzie odbudowują swe straszliwie zniszczone miasto, pokojowym budownictwem świadcząc swą wolę pokoju i wiarę w utrzymanie pokoju. Z tym większym niepokojem ludność naszego miasta śledzi knowania siewców wojny, którzy dążą do odbudowy militarystyki niemieckiej — śmiertelnego wroga niepodległości naszych narodów.

Wiadomo dobrze, że rewizjoniści niemieccy, wyciągają znowu swe drażliwe szpony zarówno po Wrocław jak i po Strassburg. Historia uczy nas, że gdy odwetowy niemieccy będą rozporządzali siłą militarną, jaką dają im w ręce układy paryskie, nie będą wahać się, aby użyć jej do realizacji swych agresywnych celów, do spowodowania nowej pożogi wojennej.

Wierzymy, że ludność Waszego miasta podniesie swój głos protestu przeciwko układowi londyńskiemu i paryskiemu, układowi niosącemu wraz z odbudową militarystyki niemieckiej groźbę nowej wojny światowej, że wypowie się na rzecz takiego ure-

gulowania stosunków w Europie, które zapewni wszystkim krajom bez różnicy ustroju pokój i bezpieczeństwo.

Narody Francji i Polski łączy stara tradycja przyjaźni. Została ona jeszcze bardziej umocniona wspólną walką przeciwko hitlerowskiemu agresorowi i okupantowi w czasie II wojny światowej. Dziś przyjaźń ta powinna służyć naszej wspólnej sprawie — sprawie niedopuszczenia do odbudowy odwetowego Wehrmachtu. Dlatego też Miejska Rada Narodowa miasta Wrocławia, z nadzieją, że miasta nasze powinny podjąć wspólne kroki w celu przeciwdziałania się remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Uważamy, że miasta nasze mogłyby skierować wspólny list do parlamentów dziewięciu państw sygnatariuszy układów londyńskich i paryskich protestujący przeciwko tym układom i ostrzegający przed groźnym niebezpieczeństwem jakie dla Francji, Polski i innych krajów europejskich stanowiłoby wskrzeszenie militarystyki niemieckiej.

Wierzymy głęboko, że patriotci Strassburga odpowiedzą na apel przyjaźni i braterstwa jaki ślą im obywateli Wrocławia, którzy z całego serca życzą Waszemu miastu, aby rozwijało się i rozkwitało w atmosferze pokoju i przyjaźni między narodami.

Za Prezydium Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu Przewodniczący MARIAN TRYL

Sekretarz MIECZYSLAW NOWAK

Mao Tse-tung przyjął premiera Burmy U Nu

PEKIN (PAP). 11 bm., w przeddzień wyjazdu z Chin premier Burmy U Nu złożył wizytę pożegnania przewodniczącemu Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tungowi. Premierowi U Nu towarzyszył sędzia burmański Sąd Najwyższego U Mint Thein i ambasador Burmy w Pekinie U Hyl Maung.

Wczorajem przewodniczący Mao Tse-tung wydał bankiet pożegnania na cześć premiera U Nu.

U zakaz broni atomowej

Mieszkańcy Moskwy i Stalingradu odpowiadają na apel Hiroszymy

MOSKWA (PAP). Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Moskiewskiej Rady Miejskiej M. A. Jasnow i Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Stalingradzkiej Rady Miejskiej S. I. Szapuprow otrzymali listy od burmistrzów Hiroszimy (Japonia) Sindzo Hamai. W listach tych donosi on, że mieszkańcy Hiroszimy zebrani na wiecu w 10 rocznicę zrzuconia na to miasto bomby atomowej zwrócili się z apelem o zakaz stosowania wszystkich rodzajów broni jądrowej, o ustanowienie kontroli nad energią atomową.

Sindzo Hamai wyraził nadzieję, że mieszkańcy Moskwy i Stalingradu poprą apel mieszkańców Hiroszimy i ich dążenie do trwałego pokoju na całym świecie.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Stalingradzkiej Rady Miejskiej S. I. Szapuprow wysłał 10 bm. do Sindzo Hamai list, w którym pisze m. in.:

Mieszkańcy Stalingradu, podobnie jak cały naród radziecki, opowiadają się za pokojem na całym świecie, za zakazem broni atomowej i wodnorodowej; będą oni wytrwale walczyli o te żądania aż do zwycięstwa.

W imię tych celów Komitet Wykonawczy Stalingradzkiej Rady Miejskiej i delegacja Rady Miejskiej Coventry (Anglia) wystosowały 9 listopada br. wspólne oświadczenie o listach do ONZ, w którym domagają się zakazu broni atomowej i wodnorodowej.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Moskiewskiej Rady Miejskiej Jasnow w swej odpowiedzi na list mieszkańców Hiroszimy pisze m. in.:

Mieszkańcy Moskwy podobnie jak cały naród radziecki gorąco popierają

Delegacje polskich pisarzy na Zjazd

Pisarzy Radzieckich

W związku z rozpoczynającymi się 15 bm. w Moskwie obradami II Wszczęziwskiego Zjazdu Pisarzy Radzieckich, z Warszawy wyjechała do stolicy ZSRR delegacja Związku Literatów Polskich. Pisarzy naszego kraju reprezentują: prezes ZLP — Leon Kruczkowski, wiceprezes ZLP — Jarosław Iwaszkiewicz oraz Henryk Markiewicz.

Rząd Węgier popiera deklarację konferencji moskiewskiej

BUDAPESZT (PAP). — 10 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej, na którym wicepremier A. Hegedüs złożył sprawozdanie z obrad moskiewskiej konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Po sprawozdaniu Rada Ministrów powzięła uchwałę, w której stwierdza, że popiera deklarację konferencji moskiewskiej.

Parlament francuski dyskutuje nad sytuacją w Afryce północnej

PARYŻ (PAP). — Jak już poda- waliśmy, we francuskim Zgromadzeniu Narodowym toczyła się debata nad polityką rządu w Afryce północnej. Debata wykazała, że przyczyną wzmagającego się z dnia na dzień ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Maroku, Algierze i Tunisie jest przede wszystkim okrutny reżim kolonialny oraz pozbawianie ludności rdzennej praw narodowych i swobód demokratycznych. Wielu deputowanych, nawet spośród partii burżuazyjnych, ostro krytykowało rządowe metody w Afryce północnej i domagało się przeprowadzenia reform.

Podczas gdy deputowani partii postępowych domagali się przede wszystkim przyznania ludności Maroka, Tunisu i Algieru należnych jej praw, to deputowani prawicowi, związani z interesami monopolistów francuskich posiadających w Afryce północnej swe kapitały, krytykowali politykę rządową za jej „ustępliwość” i żądali „zaostrożenia reżimu”.

Odpowiadając na interpelację deputowanych, minister Fouchet i premier Mendes France stwierdzili, że nie może być mowy o niepodległości Tunisu.

W głosowaniu nad rezolucją apro- bującą politykę rządu w Afryce północnej wzięło udział 604 deputowanych. Za rezolucją głosowało 294 deputowanych. Przeciwko rezolucji głosowało 265 deputowanych. Od głosu

otrzymają mieszkańcy Nowej Huty

Na osiedlu A-11 w mieście Nowa Huta budowniczo- wozie zakończyli prace wykończeniowe w dwóch dużych blokach mieszkalnych.

Planuje się, że oprócz 200 izb, oddanych do użytku w tych dwu budynkach, budowniczo- wozie przekażą mieszkańcom do końca bm. dalsze 4 duże bloki, o łącznej ilości 503 izb,

Skład nowego rządu Czechosłowacji

PRAGA (PAP). W związku z wybraniem nowego Zgromadzenia Narodowego rząd Republiki Czechosłowackiej podał się 12 bm. do dymisji. Prezydent Republiki Czechosłowackiej przyjął dymisję rządu i mianował Viliama Siroky'ego premierem nowego rządu. Na jego wniosek prezydent mianował nowych członków rządu. Pierwszym zastępcą premiera mianowany został Jaromir Dolansky, pierwszym zastępcą premiera i ministrem obrony narodowej — generał A. Cepicka, zastępcami premiera — V. Kopecky, L. Jankovcova oraz V. Skoda.

703 nowe izby

otrzymają mieszkańcy Nowej Huty

Na osiedlu A-11 w mieście Nowa Huta budowniczo- wozie zakończyli prace wykończeniowe w dwóch dużych blokach mieszkalnych.

Planuje się, że oprócz 200 izb, oddanych do użytku w tych dwu budynkach, budowniczo- wozie przekażą mieszkańcom do końca bm. dalsze 4 duże bloki, o łącznej ilości 503 izb,

KARTA PRAW ZWIĄZKOWYCH

orężem mas przeciwko wyzyskowi monopoli kapitalistycznych

Czwarty dzień obrad Rady Generalnej ŚFZZ

12 bm. — w czwartym dniu obrad VII sesji Rady Generalnej ŚFZZ — przystąpiono do omówienia drugiego punktu porządku obrad. Na wstępie uczestnicy sesji wysłuchali referatu przewodniczącego ŚFZZ — Giuseppe Di Vittorio na temat „Karta Praw Związkowych Ludzi Pracy i kampania międzynarodowa w obronie praw związkowych i demokratycznych oraz o ich rozszerzenie”.

W dyskusji podczas przedpołudniowych obrad sesji głos zabierali kolejno: wiceprzewodniczący ŚFZZ, sekretarz generalny Komitetu Koordynacji Związków Zawodowych w Togo i we Francuskiej Afryce Zachodniej — Diallo Seydou; przedstawiciel związków Argentyny; sekretarz WCSPS, przewodnicząca Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich — Nina Popowa; sekretarz generalny Federacji Związków Zawodowych w Hiszpanii — Jose Moix; sekretarz Powszechnej Konfederacji Pracy Algieru — Andre Ruiz; obserwator z ramienia Centrali Norweskich Związków Zawodowych (nie należące do ŚFZZ) — Edwin Wik; członek Komitetu Wykonawczego Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych Japonii — Nagayoshi Murayama.

Podczas popołudniowych obrad kolejno przemawiali: Juan Alfaro — sekretarz Konfederacji Pracujących

Fragmenty referatu de Vittorio przewodniczącego ŚFZZ

Rozwój sytuacji gospodarczej i społecznej w krajach kapitalistycznych i kolonialnych od czasu III Światowego Kongresu Związków Zawodowych charakteryzuje coraz większe wzmaganie się wyzysku mas pracujących, jak również zorganizowana kontrybucja przedsiębiorców i policji przeciwko masom pracującym. Uchwały tego Kongresu dotyczące obrony i zdobycia praw związkowych i demokratycznych mają więc ogromne znaczenie dla wszystkich pracujących, jak również dla całokształtu międzynarodowego ruchu związkowego.

Coraz większe są usiłowania przetrwania całego ciężaru polityki zbrojnej na masę pracującą. Jest jednak oczywiste, że monopole nie mogą narzucić robotnikom coraz niższej stopy życiowej, ani prowadzić dalej polityki zbrojnej, ani też tłumić wielkich ruchów o niezawisłość narodową i o pokój, o ile nie uda im się zahamować dążeń mas pracujących do jednolitości oraz działania mas w obronie swych praw i swobód.

Dlatego też w niektórych krajach stosuje się coraz bardziej reakcyjne metody rządzenia, czyni tam postępy proces faszyzacji i stale wzmagają się ataki przeciwko prawom związkowym.

Walka mas pracujących idzie w trzech zasadniczych kierunkach:

po pierwsze — akcja o zapewnienie wolności związkowej i nieskrępowanej działalności organizacji związkowych i rad zakładowych, o uznanie organizacji związkowych, o demokratyczne wybory przewodniczących związków przez masy pracujące, o wolność prasy związkowej, o prawa do zebrań, prawa do strajku, prawa występowania organizacji związkowych w obronie żądań mas pracujących,

po drugie — walka w miejscach pracy przeciwko środkom dyscyplinarnym, szpiegowaniu i dyskryminacji politycznej, stosowanym przez pracodawców,

po trzecie — wielkie ruchy mas pracujących w obronie wol-

ności demokratycznych — wolności związkowej są ich pierwszym filarem — które w wielu krajach są przedmiotem najwzrostających się ataków reakcji.

Ofensywa imperializmu na prawa robotników i umacnianie się solidarności międzynarodowej w walce o prawa związkowe wykazują, że niezbędna była inicjatywa III Światowego Kongresu Związków Zawodowych opracowania Karty Praw Związkowych.

Żądany w tej Karcie swobody zrzeszania się i wolności zebrań, wykluczenia wszelkiej dyskryminacji, poszanowania swobód robotników w miejscu pracy, prawa robotników do

tego, by ich organizacje działały bez ingerencji władz, prawa związków zawodowych do reprezentowania robotników, poszanowania prawa do strajku i wreszcie prawa związków zawodowych do prowadzenia międzynarodowej działalności związkowej. Oto są cele proste i jasne, bez których nie może rozwijać się skutecznie działalność związków zawodowych.

Projekt Karty przedstawiony Radzie Generalnej jest wynikiem braterskiej współpracy przedstawicieli organizacji związkowych — członków Światowej Federacji Związków Zawodowych i organizacji nie wchodzących w skład ŚFZZ.

Międzynarodowy ruch związkowy przez przyjęcie Karty Praw Związkowych przybliża ludzkość do wielkich celów demokracji, sprawiedliwości społecznej i pokoju światowego.

Mogą być przedłożone parlamentom projekty ustaw, które obejmowałyby całą Kartę, bądź też pewne jej rozdziały. Trzeba bowiem

Przyjęcie u przewodniczącego Rady Państwa

W dniu 12 bm. w godzinach wieczornych odbyło się w salach Rady Państwa w Warszawie przyjęcie wydane przez Przewodniczącego Rady Państwa — Aleksandra Zawadzkiego z okazji VII Sesji Rady Generalnej Światowej Federacji Związków Zawodowych.

W przyjęciu wzięli udział wszyscy uczestnicy Sesji z przewodniczącym ŚFZZ — Giuseppe Di Vittorio oraz sekretarzem generalnym ŚFZZ — Louis Saillant na czele.

Na przyjęcie przybyli członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu PRL z Prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele i przedstawiciele polskich związków zawodowych z przewodniczącym CRZZ — Wiktorem Kłosiewiczem na czele.

Przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki witając serdecznie gości podkreślił, że polska klasa

robotnicza, naród polski interesują się żywo obradami Sesji Rady Generalnej ŚFZZ, rozumiejąc, że mają one poważne znaczenie dla dalszego umocnienia jednolitości ludzi pracy całego świata w ich walce o pokój, o szczęśliwe życie. Przewodniczący Rady Państwa wniósł toast na cześć Światowej Federacji Związków Zawodowych — jednej z kierowniczych sił w tej walce.

Przewodniczący ŚFZZ — Giuseppe Di Vittorio wniósł toast na cześć Rady Państwa i Rządu PRL, na cześć narodu polskiego kroczącego pewnie drogą pokojowego budownictwa, drogą postępu.

Toast wniósł również Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz — za jedność i braterstwo ludów świata w walce o postęp i pokój.

Przyjęcie, które przeciągało się do późnych godzin wieczornych upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Układu Jaltańskiego w sprawie Wyp. Kurylskich, przy czym uczestnikiem tego układu są również Stany Zjednoczone.

W świetle powyższego, rząd radziecki oświadcza, iż protest rządu USA jest bezpodstawny.

Rząd radziecki w swojej nocie z 7 listopada wyraził już ubolewanie z powodu tego, że wypadki naruszania przez amerykańskie samoloty wojenne granicy państwowej ZSRR, w tym również incydent z 7 listopada, pociągający za sobą całkowite niepotrzebne ofiary i straty. Stwierdzając to, rząd radziecki wychodził z założenia, że USA podejmą w przyszłości kroki uniemożliwiające powtórzenie się tego rodzaju wypadków.

Rząd radziecki potwierdza swą notę z 7 listopada br. i oczekuje, że rząd Stanów Zjednoczonych udzieli odpowiednich instrukcji dowództwu sił lotniczych USA, by podjęło niezbędne kroki w celu niedopuszczenia w przyszłości do naruszania przez samoloty amerykańskie granicy państwowej Związku Radzieckiego.

W tym momencie nasz przeciwny Amerykanin zaczął się zastanawiać. Oczywiście nie można powiedzieć, że zaszedł daleko, ale w każdym razie coś się zmieniło w jego rozumowaniu. Na przykład to, co mi powiedział jeden z nich, nie znając mnie, w trakcie przypadkowej rozmowy w „cafeterii”, gdzie konsumowałem

nie czytał sensacyjne artykuły o niszczących skutkach bomby atomowej. Oglądał wiele rysunków przedstawiających Moskwę w płomieniach a potem w popiołach. Co prawda pokazywano mu również Nowy Jork i Waszyngton mniej lub więcej zniszczone (raczej mniej niż więcej), ale to tylko dlatego, aby dać pojęcie o rozmiarach kataklizmu, który dotknął Moskwę. Oczywiście, skoro „te typki” (członkowie nie posiadają bomby atomowej a zwłaszcza bomby wodorowej), iżże te wojny odbywające się za nasieniem guzika były raczej pokrzepiające. A potem nagłe z końcem sierpnia 1953 roku Eisenhower oznajmił że Związek Radziecki również posiada bombę wodorową. Przedtem prezydent proponował aby stworzono coś w rodzaju światowego trustu energii atomowej, co w konsekwencji oznaczało, że należałoby przeprowadzić wymianę informacji z „członkami”. Co znów w konsekwencji oznaczało, że nie byłoby już tajemnic. A zawsze dotąd powtarzano, że siła Stanów Zjednoczonych polega właśnie na tej „tajemnicy” pilnie strzeżonej przez straszliwą policję, uniemożliwiającej atakomowym szpiegów ulokowanych nawet na najwyższych stanowiskach.

W tym momencie nasz przeciwny Amerykanin zaczął się zastanawiać. Oczywiście nie można powiedzieć, że zaszedł daleko, ale w każdym razie coś się zmieniło w jego rozumowaniu. Na przykład to, co mi powiedział jeden z nich, nie znając mnie, w trakcie przypadkowej rozmowy w „cafeterii”, gdzie konsumowałem

bez apetytu jakąś tam kiełbasę z kromką szklanką pomidorowego sosu. Prawie w końcu przepisałem słowa tego nieznanego, gdyż po równaniu ich z innymi uwagami, które słyszałem tu i ówdzie, wydały mi się one typowe dla tego, co przebiegało w myśli, że „człowiek z ulicy”.

Mówiliśmy najpierw o ONZ skąd przed chwilą wyszedłem Dziennik ogromnymi tytułami przynosił wiadomość o śmierci Wyszyńskiego.

— Ech! — rzekł nieznanemu — to nam już wszystkim obrydło. Trzeba będzie kiedyś dać temu spokój. Wyższy bronił swego punktu widzenia punktu widzenia swego rządu. To nie jest nasz punkt widzenia. Co do nas to uważamy, że u nas jest lepiej, oni uważają, że lepiej jest u nich. Ale to jeszcze nie powód, że byśmy zaczęli się bić. Każdy może być uszanowany drugiego.

Wtedy powiedziałem mu, że moim zdaniem wojna jest niemożliwa, ponieważ cały świat zostałby zniszczony.

— Prawdopodobnie — odpowiedział mi rozmówca — Toteż aby temu przeszkodzić należałoby się zebrać, podyskutować i wyłożyć karty na stół.

Zapytałem czy wie, że Rosjanie zaproponowali zakaz bomby atomowej i co o tym myśl.

— Proszę pana. Wiem tyle, co czytuję w dziennikach. Moim zdaniem to sztućca z zakazem broni atomowej nie jest dla nas dobra. Z pewnością jednak należy zrobić konferencję.

— Ale dlaczego nie byłoby to dla was dobre?

— Powinno pan to zrozumieć —

faktu dnia

Układ „niebyły i nieważny”

DO ŁAŃCUCHA prowokacji, podejmowanych w ciągu ostatnich lat przez imperialistów amerykańskich na Dalekim Wschodzie, przybyło nowe ogniwo: układ o tzw. „wzajemnym bezpieczeństwie”, zawarty przed paru dniami między rządem Stanów Zjednoczonych a zgromadzonymi na wyspie Taiwan niedobitkami Kuomintangu z Ciang Kai-szekiem na czele. Według złożonych na konferencji prasowej wyjaśnień sekretarza stanu Dullesa pakt ten ma na celu „obronę Formozy (czyli Taiwanu) przed komunistyczną agresją”. Mówiąc zrozumiale — „wzajemne bezpieczeństwo” oznaczać ma niedopuszczenie do tego, aby wyspa Taiwan zwrócona została swoim prawnym gospodarzom — Chińskiej Republice Ludowej.

Stany Zjednoczone uzyskują na mocy tego paktu prawo utrzymywania swoich sił lądowych, powietrznych i morskich na Taiwanie, na Wyp. Rybackich oraz — jak to określa artykuł 7 paktu — „w rejonach pobliskich, które zgodnie z wymogami obrony określone zostaną za zgodą obu stron”.

Usadowienie się Stanów Zjednoczonych na wyspie Taiwan nie jest wydarzeniem nowym, przypadkowym i oderwanym. Fakt obecny jest dalszym ogniwem w całym łańcuchu posunięć amerykańskich w stosunku do Taiwanu. Wszystkie one znajdują wytymaczenie w imperialistycznej polityce Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku. Blisko sześć lat temu, 20 kwietnia 1949 r., znany publicysta amerykański Joseph Alsop, o którym powszechnie wiadomo, że jest mężem zaufania Pentagonu i wyraża poglądy tej naczelnej amerykańskiej instytucji wojenno-strategicznej, ogłosił na łamach „New York Herald Tribune” artykuł „Gdzie jest Taiwan?”, w którym m. in. czytamy:

„Nie należy ignorować faktu, że Taiwan stanowi zakończenie łańcucha wysp od Japonii poprzez Okinawę. Gdyby Taiwan dostał się do rąk chińskich komunistów i chińskiej komunizacji pozostałby (jak tego należy od nich oczekiwać) lojalny wobec Moskwy, nasza strategia na Pacyfiku załamałaby się. Nasze wysunięte pozycje byłyby bowiem oskrzydlone...”

Cele strategiczne Stanów Zjednoczonych w stosunku do Taiwanu sformułował najdobitniej naczelny dowódca amerykański na Dalekim Wschodzie w pierwszym okresie wojny koreańskiej, generał Mac Arthur, w orędziu do amerykańskich weteranów wojennych w końcu sierpnia 1950 r.

„Łańcuch wysp — oświadczył MacArthur — ciągnący się poprzez Pacyfik od Wyp. Aleutycznych do Wyp. Marianskich, tworzy dla całej Ameryki tarczę ochronną. Korzystając z tego łańcucha wysp możemy za pomocą naszych sił powietrznych panować nad każdym portem atakującym od Władywostoku do Singapuru... Forcowa w rękach wroga mocarstwa stanowiłaby niezaprzeczalną lotniskowicę i schron dla łodzi podwodnych, idealnie ulokowany celem wykonywania ofensywnej strategii”.

A 2 lutego 1953 r., po objęciu prezydentury, w pierwszym orędziu do Kongresu o sytuacji Stanów Zjednoczonych, prezydent Eisenhower udzielił faktycznie sódmoście flocie amerykańskiej rozkazu wspomnienia Ciang Kai-szeka w jego akcji przeciw Chinom Ludowym. Równocześnie wzmożone zostały amerykańskie dostawy sprzętu wojennego na Taiwan. Bez tej pomocy amerykańskiej wypadki wojsk Ciang Kai-szeka przeciwko wspomnianemu przybrzeżnemu Chińskiej Republice Ludowej nie byłyby możliwe.

Układ obecny jest więc tylko postawieniem kropki nad i. Cele polityki amerykańskiej w stosunku do Taiwanu są dzisiaj oczywiste. Głoszone tytuły o „wzajemnym bezpieczeństwie” nie są w stanie nikogo wprowadzić w błąd.

Z drugiej zaś strony cały świat wie, że wyspa Taiwan stanowi integralną część Chin. W okresie drugiej wojny światowej rząd Stanów Zjednoczonych dwukrotnie zobowiązał się

ze Taiwan, zagarnięty przez imperialistów japońskich, będzie zwrócony Chinom. Po raz pierwszy zobowiązanie takie podpisał prezydent Roosevelt podczas zawierania umowy w Kairze w roku 1943. Po raz drugi zobowiązanie to zostało podpisane przez prezydenta Truman'a w układzie w Poczdamie w 1945 r.

Chińska Republika Ludowa stała się zbyt potężna, aby można było z nią nie liczyć. Znamienne było pod tym względem oświadczenie rzecznika japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych, który powiedział, że układ Dullesa z Ciang Kai-szekiem został zawarty zbyt późno, gdyż Chiny Ludowe są już tak silne, że nie będzie można ich zastraszyć. W poczuć tej siły, premier i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-lai oświadczył na temat układu Dullesa z Ciang Kai-szekiem:

„Wyzwolenie Taiwanu i zlikwidowanie zdradzieckiej klki Ciang Kai-szeka jest sprawą, która należy całkowicie do zakresu suwerenności Chin. Żadna obca ingerencja w tę sprawę nie będzie tolerowana... Układ o wzajemnym bezpieczeństwie, zawarty między Stanami Zjednoczonymi a Ciang Kai-szekiem, nie ma żadnych legalnych podstaw, wobec czego jest on niebyły i nieważny. Stanowi on pogwałcenie suwerenności Chin. Jeżeli rząd Stanów Zjednoczonych nie wycofa swoich sił zbrojnych z Taiwanu, z Wyp. Rybackich i z Cieśniny Taiwńskiej oraz będzie nadal ingerował w sprawy wewnętrzne Chin — będzie musiał ponieść wszelkie poważne konsekwencje tego postępowania”.

Słuszne i uzasadnione słowa Czu En-lai'a budzą głębokie zrozumienie w naszej ojczyźnie. Nie tylko dlatego, że nasze sympatie zawsze były po stronie sprawiedliwej prawdy, a taką jest sprawa wyzwolenia Taiwanu. Chodzi również o to, że obecność uzbrojonych band Ciang Kai-szeka na tej wyspie stanowi zagrożenie naszej bandery, pojawiające się coraz częściej w wyborze azjatyckich, a także — w ogóle — wolności żeglugi w tym rejonie. Zlikwidowanie pirackiego ośrodka na Taiwanie położu kres bezprawnemu rozbojowi i wzmożni niewątpliwie pokój w tej części świata.

STEFAN LITAUER

Churchill zmienia historię

Premier brytyjski Churchill oświadczył, że w ostatnich tygodniach wojny polecił gromadzić broń hitlerowską, by ewentualnie zwrócić ją Wehrmachtowi. (z prasy).



„Menace” — po angielsku: „groźba”. (Rysunek Vicky z „New Statesman and Nation”).

PIERRE COURTADE

Co myśli »człowiek z ulicy«

Kiedy spotykałem przeciętnego Amerykanina w roku 1950, filozofia jego nie doznała jeszcze żadnego poważniejszego wstrząsu. Oto — w dużym skrócie — co myślał i jak te swoją filozofię wyrażał. Ci, którzy mieli okazję obcowania z nim, powiadają, że nie ma w tym żadnej karykatury:

„Świat składa się z dwóch części: Ameryka i pozostała reszta. W reszcie świata trzeba rozróżnić z jednej strony państwa wolne i z drugiej strony państwa, w których czerwoni wprowadzili niewolę. Ameryka ochronia wolne państwa Europy, Azji i Afryki, ale w pełni będzie to mogła zrobić dopiero wtedy, kiedy ludzium uwarzonym przez czerwonych pomoże uwolnić się. Po czym nastąpi pokój na zawsze i będzie można robić kapitalne interesy. Oczywiście trzeba będzie zapłacić za to pewną cenę. Dojdzie do zbrojnej awantury. Ale znowu nie tak bardzo groźnej. Te typki (członkowie) nie trzynają się mocno. Najlepsze dowód, że nigdy nie dążyli rady uderzeniu Niemców gdyby nie mieli amerykańskiego materiału. Obecnie okrzyknęli ich całkowicie i przy pierwszej bombie atomowej pójdą w rozsypkę. Jeżeli mówią, że oni też mają bomby atomowe, bluffują lub w najlepszym razie mają ich jedną, może dwie — nie więcej. Tak czy owak kraj nasz jest całkowicie bezpieczny. A co się

tyczy walki oko w oko, żołnierzy przeciw żołnierzom, to z tym załatwią się już nasi sojusznicy w Europie i Azji.

Mozliwe, że te typki (członkowie) nie będą się nawet opierać. Dlatego też dobrze, żeśmy poszli do Korei. Załatwił się ich w ciągu piętnastu dni i potem wszystko pójdzie jak po maśle. W ten sposób osiągnie się pokój, bo przecież wszyscy tutaj chcemy pokoju itd.”

Oto — z grubsza biorąc — co działo się w głowie przeciętnego obywatela, który stawił swój samochód w o-kolicach ulicy Czerdzistej. Drugiej w Nowym Jorku, pewnego pięknego poranku roku 1950.

Od tego czasu zaszło wiele wypadków, które sprawiły, że nasz poczdawiec nie ma już całkiem tych samych pojęć o świecie, o pokoju i o wojnie. Przede wszystkim zupełnie stracili nadzieję, że „te typki” (członkowie) rozspią się na pierwszy dźwięk trąbki bojowej. Zobaczyli swego bożka, wielkiego generała Mac Arthura jak o mało co nie rozbił sobie nosa nad rzeką Jalu i to do tego stopnia, że trzeba było dać mu dymisję, co zresztą ani go — tego przeciętnego Amerykanina — grzało ani ziębiło.

Wszyscy wtedy mówili o użyciu bomby atomowej ale koniec końców jej nie użyciu. Dlaczego? Są ludzie,

którzy twierdzą, że dlatego iż czerwoni uwięźli się do administracji w Waszyngtonie. Są i tacy, którzy mówią, że nawet sam Truman był agentem sowieckim. Ale potem był Eisenhower. I Eisenhower położył kres wojnie w Korei. Dobrze zrobił. Dlatego został wybrany prezydentem. Następnie Eisenhower odmówił zrzucaenia bomby atomowej na Chiny Ludowe czego domagał się od niego admirał Radford. Dlaczego? W każdym razie nie można powiedzieć, że Eisenhower jest agentem sowieckim, chociaż senator Knowland i MacCarthy polecieli go przesłuchać.

A więc? Cóż to się dzieje? Głowa naszego przeciętnego Amerykanina jest pełna znaków zapytania. Ma on znajomych, którzy spędzili urlop w Europie i którzy opowiadali mu potem, że ludzie nie oszaleli tam Amerykanów. To także zagadka. Skoro wydano setki milionów dolarów aby być kochanym i cenionym. Nawet dzienniki o tym piszą. A więc? Nowy znak zapytania: coż właściwie zrobili wszyscy ci ludzie, którzy zgadzali się z Ameryką w Organizacji Narodów Zjednoczonych, coż zrobili, kiedy trzeba było stanąć do walki? Posłali tu jeden batalion, tam jeden batalion ale w rzeczywistości cenę musieli płacić amerykańscy chłopcy. Czy tak samo będzie w wielkiej wojnie? A więc?

Ale największy znak zapytania, który zaczyna zamieniać się w niepokój, największy znak zapytania w głowie naszego przeciętnego Amerykanina dotyczy bomby atomowej i w szczególności bomby wodorowej. Przez kilka lat przeciętny Ameryka-

nie czytał sensacyjne artykuły o niszczących skutkach bomby atomowej. Oglądał wiele rysunków przedstawiających Moskwę w płomieniach a potem w popiołach. Co prawda pokazywano mu również Nowy Jork i Waszyngton mniej lub więcej zniszczone (raczej mniej niż więcej), ale to tylko dlatego, aby dać pojęcie o rozmiarach kataklizmu, który dotknął Moskwę. Oczywiście, skoro „te typki” (członkowie nie posiadają bomby atomowej a zwłaszcza bomby wodorowej), iżże te wojny odbywające się za nasieniem guzika były raczej pokrzepiające. A potem nagłe z końcem sierpnia 1953 roku Eisenhower oznajmił że Związek Radziecki również posiada bombę wodorową. Przedtem prezydent proponował aby stworzono coś w rodzaju światowego trustu energii atomowej, co w konsekwencji oznaczało, że należałoby przeprowadzić wymianę informacji z „członkami”. Co znów w konsekwencji oznaczało, że nie byłoby już tajemnic. A zawsze dotąd powtarzano, że siła Stanów Zjednoczonych polega właśnie na tej „tajemnicy” pilnie strzeżonej przez straszliwą policję, uniemożliwiającej atakomowym szpiegów ulokowanych nawet na najwyższych stanowiskach.

W tym momencie nasz przeciwny Amerykanin zaczął się zastanawiać. Oczywiście nie można powiedzieć, że zaszedł daleko, ale w każdym razie coś się zmieniło w jego rozumowaniu. Na przykład to, co mi powiedział jeden z nich, nie znając mnie, w trakcie przypadkowej rozmowy w „cafeterii”, gdzie konsumowałem

bez apetytu jakąś tam kiełbasę z kromką szklanką pomidorowego sosu. Prawie w końcu przepisałem słowa tego nieznanego, gdyż po równaniu ich z innymi uwagami, które słyszałem tu i ówdzie, wydały mi się one typowe dla tego, co przebiegało w myśli, że „człowiek z ulicy”.

Mówiliśmy najpierw o ONZ skąd przed chwilą wyszedłem Dziennik ogromnymi tytułami przynosił wiadomość o śmierci Wyszyńskiego.

JACEK WOŁOWSKI

O pewnym odcinku pracy milicji

CHOC problem chuligaństwa jest problemem ogromnie szerokim, choć sprawy wychowawcze grają tu pierwszoplanową rolę, choć wszyscy wiemy, że zwiększenie ilości kin, rozszerzenie sieci Domów Kultury, zwiększenie ilości boisk sportowych w znacznym stopniu rozładowałyby problem łobuzerii, panoszącej się dziś na ulicach Warszawy — spokojny przechodzień, któremu łobuz rozbija butelkę na głowie, którego popchnięcie i przewrót, bynajmniej nie idzie w związku z tym do Zarządu Głównego ZMP, czy do Centrali Wynajmu Filmów, czy do Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, czy do Ministerstwa Oświaty — lecz po prostu wielkim głosem wzywa milicję, a gdy jej nie ma, to złości się i psoci.

Taki już jest ten świat.

Po bytności na bardzo wielu przedwyborczych zebraniach sąsiadzkich i zebraniach z kandydatami na radnych, gdzie w toku dyskusji wlewał przeważnie się sprawa panoszącej się w Warszawie łobuzerii, rządzonej tym samym impulsem, którym rządzi się trzy czwarte obywateli, poszedłem po prostu do Komendy Głównej Milicji, by dowiedzieć się, dlaczego na wybrakach łobuzerii, stojące często na granicy bandytyzmu, milicja reaguje tak słabo.

Oczywiście i tutaj zwrócono mi od razu uwagę, iż zagadnienie walki z chuligaństwem — to

przede wszystkim zagadnienie wychowawcze. Choć miło mi to było usłyszeć szczególnie z ust milicji, uparłem się, gdyż mimo wszystko chciałem wiedzieć, co w dziedzinie zwalczania chuliganerii i zapewnienia spokojnym ludziom bezpieczeństwa na ulicach, czy w kinach, czy w lokalach publicznych robi milicja w swoim zakresie.

Umożliwiono mi przyjrzenie się pracy milicji na tym odcinku. Dwukrotnie, raz po południu i wieczorem, drugi raz w nocy siedziałem w jednym z komisariatów milicji, odbyłem wędrowkę z pieszym patroliem milicji, raz wieczór i raz przez całą noc jeździłem samochodem milicji, zapatrzyłem w stację nadawczo-odbiorczą, rozmawiałem z pracownikami milicji rozmaitych szarż i stopni, a oto relacja.

Komisariat milicji, Wyglądał tak:

Telefonuje ktoś do komisariatu, że jest bijatyka na Bugaju. Dzwoni poła milicjantów iść na Bugaj. Milicjant idzie. Ledwo poszedł, telefonuje ktoś z Mazowieckiej, że łobuz awanturuje się na Mazowieckiej. Z tym już kłopot. Jeden milicjant jeszcze nie wrócił spod Palladium, drugi poszedł na Bugaj, wysłał teraz trzeciego, i niech się zdarzy coś poważnego, a tu pozostał już jeden czy dwóch milicjantów.

— Poczekajcie obywatelko — mówi dyżurny — zaraz tam ktoś przyjedzie — zaraz — to znaczy wtedy, gdy wróci jeden z wysłanych milicjantów. Tymczasem telefon dzwoni dalej. Awanturzy na Mazowieckiej, zaczynają wybijać szyby. Awanturnicy już wybili szyby. Awanturnicy zbierają się do odejścia.

— Poczekajcie, obywatelko — uspokaja za każdym razem dyżurny, licząc stroskany wzrokiem swe nie liczne pozostałe w komisariacie siły zbrojne — poczekajcie, obywatelko, już tam ktoś idzie.

Wraca milicjant, który był na Bugaju. Zanim tam zaszedł awanturnicy już się rozebrali.

— Pójdźcie teraz na Mazowiecką — mówi dyżurny. Milicjant bę sowa zwraca, by pójść na ową Mazowiecką. Po godzinie wraca. Nie zastał już nikogo. Inni milicjanci też wracają i znów wychodzą. By przyjąć po czasie i skonstatować, że przed pół godziną czy godziną grasowała tu łobuzeria.

Po bytności w komisariacie doszedłem do wniosku, że jedną z przyczyn, dla których tu i ówdzie łobuzeria bezkarnie buszuje po ulicach, jest spóźniona reakcja milicji.

Ta spóźniona reakcja spowodowana jest niewątpliwie paru przyczynami. Pierwszą z nich jest ta, że milicja — w danym wypadku komisariat milicji — nie zawsze w porę zawiadamiane są o burdach, które tu się ówdzie wybuchają. Milicja do tej pory nie posiada punktów telefonicznych, z których komisariaty można by zawiadomić o zajściach, awanturach, burdach. Jeśli bijatyka wyniknie w lokal, gdzie jest telefon, można komisariat zawiadomić. Jeśli jednak gromada łobuzów będzie dla rozrywki podawała przeludnionym nogi — powiedzmy na Narbutta czy Puławskiej czy Wolskiej — to szukaj tu w nocy telefonu.

Drugim powodem jest fakt, że komisariat, rozporządzający zazwyczaj niezbyt liczną obsadą, nie posiada poza tym środków komunikacyjnych, które umożliwiłyby posłanie szybko na miejsce milicjanta. Gdy zaś udaje się on pieszko, rezultat jest taki, jak już wyżej opisałem.

Ostatnio warszawska komenda milicji wyposażona została w pewną ilość samochodów, posiadających aparaty nadawczo-odbiorcze. Samochody te, jak mnie objaśniono, krążą nieustannie po mieście.

Jeździłem takim samochodem, przysłuchując się monotonnemu dialogowi między komendą milicji a kierownicą wozu. Wyglądało to mniej więcej tak:

— Tu fabryka... tu fabryka... — chryplawy głosnik — co u ciebie słychać... co u ciebie słychać... gdzie jesteś... odbiór...

— Jestem przy CDT... jestem przy CDT... u mnie spokojnie... u mnie spokojnie... odpowiadał do mikrofonu kierownik wozu. — Co u ciebie... co u ciebie... U mnie spokojnie... u mnie spokojnie... chryplawa w odpowiedzi fabryka, i tak bez zmiany przez cały wieczór, przez całą noc.

Samochody z aparaturą nadawczo-odbiorczą są tylko u nas nowością. W każdym razie jest to doskonały sprzęt techniczny, którego — obawiam się — nie umiemy jeszcze w pełni wykorzystać. Samochód, którym jeździłem, krążył bezustannie przez całą noc po mieście, wożąc ze sobą paru milicjantów, a komenda milicji nie miała mu nie do zadysponowania. Nie miała, bo po prostu nie zaszło w Warszawie owej nocy żadne poważne przestępstwo, o którym, zgodnie z przepisami, komisariat milicji musiałby komendę zawiadomić.

Jak co noc natomiast były gdzieś tam jakieś bójki, jakieś napastowania przez łobuzów spokojnych przechodniów, gdzieś tam wybito szyby, komuś tam pijak rozbili butelką głowę. Drobne sprawy, o których komenda milicji miała się dowiedzieć następnego dnia z raportu zbiorczego.

Ciekawy przykład niewykorzystania sprzętu technicznego spowodowany brakiem organizacyjnym. Po prostu, jak zauważyłem będąc w komisariacie, komisariaty nie przekazują wiadomości o drobnych zajściach do komendy milicji, a komenda milicji o tych zajściach nie wie, nie może, rzecz prosta, krążących po mieście samochodów na miejsce zajścia kierować. Stąd wniosek, że nie wystarczy sam sprzęt. Trzeba również opracować organizacyjny sposób użycia tego sprzętu. No, i trzeba mieć więcej tych samochodów, by będąc w objazdach, mogli również pełnić przy okazji służbę patrolową.

A na zakończenie jeszcze jeden wniosek.

Milicja musi być przebrojona, a wyposażenie jej dostosowane nie tylko do walki z bandytami, lecz wyposażenie to musi dawać jej również przewagę nad łobuzami, awanturującymi się po ulicach czy innych miejscach publicznych. W Związku Radzieckim milicja posiada szablę, w niektórych krajach demokracji ludowej — również. Trzeba wyposażyć należycie i naszych milicjantów. Może być nawet pałka. Proszę bardzo.

Za czasów sanacyjnych pałki policyjne służyły do rozpraszania pochodów robotniczych i rozpędzania buntujących się bezrobotnych. Dlatego zniechęcałem się do pałki, która dziś służyłaby tylko i wyłącznie dla obrony praworządności. Ludowe, robotnicze interesy, robotniczych zdobyczy i osiągnięć przed wybrakami rozmaitych zamachów i zbrodni, robotniczych, tombakowych młodzieńców i podobnego talałstwa.

Oczywiście wszyscy zdajemy sobie sprawę, iż walka z chuligaństwem będącym plagą dnia codziennego, nie jest najważniejszym odcinkiem pracy milicji. Napad rabunkowy na Pragę, zamordowanie szofera czy kobiety świadczą o tym, iż w Warszawie, Poznaniu czy Wrocławiu szerzy się również bandytyzm. Temat ten omówimy osobno.

Spółdzielczość, żądająca od milicji i stusnie żądająca — by wzmożła swe wysiłki na odcinku zlikwidowania chuligaństwa, by zwiększyła swój wysiłek przy likwidowaniu notowanych u nas wypadków bandytyzmu czy grabieży, ma prawo również oczekiwać od nowowytbranych rad narodowych, że milicja ułatwia jej pracę, że pod względem technicznym, pod względem wyposażenia milicja będzie mogła w pełni swe trudne a tak społecznie ważne obowiązki wypełniać.

JACEK WOŁOWSKI

»Juliusz i Ethel« w Czechosłowacji

(Korespondencja własna »Życia«)

Praga, w grudniu
S A SZTUKI, które widza bawia; są sztuki, które wzruszają. Ale żadnego z tych określeń nie można użyć, pisząc o reakcji widzów czechosłowackich na sztukę Leona Kruczkowskiego „Juliusz i Ethel”. Choćby dlatego, że jest to sztuka wstrząsająca, która głęboko przejmując serce i myślenie każdego widza i zmusza go, aby przed samym sobą wydał wyrok na wrogach Rosenbergów.

„Juliusza i Ethel” wystawiono w Czechosłowacji po raz pierwszy we Wschodnioczechosłowackim Ogólnym Teatrze przemysłowym miasta Pardubice. Zespół teatru nie jest zbyt duży i składa się po większej części z ludzi młodych, którzy dopiero co opuścili studium teatralne. Rolę Ethel powierzono 24-letniej Wierze Nowakowej, utalentowanej artystce, której zdolności właśnie w tej sztuce w pełni się przejawiały. Juliusza grał młody Józef Holubarz z uczuciem i zupełnym zrozumieniem tragicznej wielkości sprawy Rosenbergów.

Obserwowałam widzów przez cały ten czas, gdy na scenie, ukazującej prymitywne wnętrza celi w Sing Sing, z zakratowanym oknem i widokiem na mroczne więzienne bloki — rozwijała się ostatnia rozmowa Juliusza i Ethel. Publiczność, która zapelniała widownię ze zwykłym premierowym pogwarem, uchyliła i spoważniała zaraz po pierwszym akcie. I oklaski były inne, jak gdyby wzruszone, niezbyt głośne. Wiele kobiet płakało, ale nie były to tylko tzy współ-

czucia... Kiedy w ostatnim akcie Ethel i Juliusz wołają „sono innocente” — jesteśmy niewinni! — dosłownie całą widownię ogarnia głębokie wzruszenie. Chór męski, towarzyszący końcowe scenie przedstawienia w Pardubicach umacnia jeszcze ową odwagę i wiarę, która zespoliła artystów z widownią.

I nie trzeba stawić widom zwykłego pytania: Jak się wam sztuka podobała? Zbyt trudno jest określić wzruszenie, które ona wywołuje i zbyt trudno znaleźć odpowiednie słowa dla takiego pytania.

Ale ludzie wypowiadają się sami. Robotnica z miejscowej fabryki mówi ze wzruszeniem i szczerze: „Mam czworo dzieci i o nich właśnie myślałam. Gdyby mieli zabić mój ojca i matkę...”

I w późny deszczowy wieczór wychodzą ludzie z teatru, a każdy na swój sposób myśli to, co napisał młody, czechosłowacki poeta Paweł Kohout po egzekucji Rosenbergów:

Już i bez tego cała ludzka ziemia —
— jak w średniowieczu od czar-
nych chorągwi śmierci —
odsuwać się teraz będzie ze sprze-
ciwem
od zakratowanych gwiazd na
szkandrze
aż do tej chwili, w której przyjdzie
mocno wierzyć.
Sieroty dorosną i staną się
mężczyznami.
Bójcie się dnia, kiedy przyjdą
do waszych drzwi
pytać się o matkę i ojca!...

IRENA PETRZYŃSKA

Wymowne wyniki ankiety

I jak tu zastąpić werbalizm

Przyznajemy się, że te dane zaskoczyły nas, jak to — od tyłu lat — mówi się o konieczności walki z werbalizmem w nauce, konieczności posługiwania się w szkole w jak największym stopniu pomocami naukowymi i oto — znajdujemy dane, przytoczone w artykule zamieszczonym w nr 47 „Głosu Nauczycielskiego”. Autorka tego artykułu, dydaktyk z Ministerstwa Oświaty, Janina Ordynowa, poruszając sprawę z opatrzenia szkół w pomocy naukowej opierała się na wynikach ankiety przeprowadzonej w br. przez Zarząd Przemysłu Szkolnego wśród szkół w całym kraju.

Pisze ona:

„Wyniki ankiety pozwalają stwierdzić, że zaopatrzenie w stosunku do stanu przewidzianego w „Normach zaopatrzenia szkół” odnośnieściaczej w pomocy naukowej jest w niektórych działach w skali krajowej bardzo niskie.

I taki język polski! Tablice do nauki o języku — 9 proc., historia i nauka o Konstytucji mapy — 8 proc.; biologia: optyka — 5 proc.; matematyka: tablice — 3 proc., modele i przyrządy — 2 proc.; geografia: mapy i atlasy — 26 proc.; tablice — 6 proc.; fizyka: mechanika — 15 proc.; optyka — 4 proc.; elektryczność — 20 proc.; chemia: przyrządy — 5 proc.

Niepokojące przedstawia się również — czytamy dalej — zaopatrzenie szkół w poszczególne grupy w danym dziale. Np. szkoły zaopatrzone są w tablice niezbędne do opanowania techniki czytania w kl. I — 9 proc., zaś w tablicę do ortografii — jedynie w 11 proc. W tablicę do fonetyki, ortografii, morfologii, słownictwa, do języka rosyjskiego w granicach — 0,6 — 3 proc. Preparatów mikroskopowych do biologii jest zaledwie 5 proc., bardzo pozytywnych w nauce przezroczy z zakresu agrobiologii zaledwie 0,7 proc., przezroczy botanicznych 0,6 proc. Modeli i przyrządów do matematyki w liceach ogólnokształcących i szkołach jednoklaszowych mamy tylko 6 proc.”

Zaskakują nie tylko aż tak poważne braki w zaopatrzeniu szkół, lecz przede wszystkim dotychczasowe traktowanie tej sprawy. Byliśmy bowiem na wielu nauczycielskich zjazdach, zebraniach, konferencjach, odwiedzaliśmy szkoły i nigdy nie słyszeliśmy skarg na braki w zaopatrzeniu w pomoce naukowe. Na zjazdach, konferencjach i nadarach przedstawiciele władz oświatowych i sami nauczyciele często mówili o roli stosowania pomocy naukowych, ale o trudnościach w nabywaniu tych pomocy nie było ani słowa.

Wydało się więc, że mówiąc o walce z werbalizmem popełniono grzech werbalizmu. Zamiast konkretnej oceny sytuacji na podstawie konkretnych danych operowano sformułowaniami, które bez trudu i przy każdej okazji można powtórzyć.

Po tych gorzkich słowach gorzkiej prawdy warto zastanowić się, co należy uczynić, by dotych-

czasowym brakiem zaradzić — pamiętając o tym, że bez dostatecznego zaopatrzenia w pomoce naukowe nie ma mowy o nauczaniu uogólnionym o stopniowym wprowadzaniu politehnizacji.

Wbrew twierdzeniu autorki wspomnianego artykułu, która upatrjuje pierwszą przyczynę dotychczasowych niedostatków w niepełnym i wadliwym realizowaniu budżetu szkół i wydzielaniu oświaty — uważamy, że najpoważniejszym powodem jest niewystarczająca dotychczas produkcja pomocy naukowych.

Trzeba tu od razu wyjaśnić, że w ciągu ostatnich lat produkcja ta poważnie wzrosła.

Oto np. zakłady podległe Zarządowi Przemysłu Szkolnego wyprodukowały w 1949 roku pomocy naukowych wartości 7 milionów złotych, w 1952 — 14,5 miliona złotych, w 1953 — 20,3 miliona złotych, a w 1954 — 26,3 miliona złotych. Jednocześnie wzrosła produkcja i innych zakładów przygotowujących pomoce naukowe.

Mimo tego poważnego wzrostu produkcja pomocy naukowych jest jednak jeszcze grubo nie wystarczająca, dlatego też trzeba zwrócić baczejniej uwagę na zakłady wytwarzające Zakład Przemysłu Szkolnego.

Chodzi tu przede wszystkim o poprawę zaopatrzenia materiałowego. Nieraz bowiem zdarza się, że z braku niewielkiej ilości jakiegoś surowca nie można uruchomić produkcji niektórych typów pomocy. Np. jedynie przeszkodą w rozpoczęciu produkcji modeli silników odrzutowych jest brak kilkudziesięciu kilogramów stali specjalnego gatunku.

Trzeba też dolożyć starań, aby opatnować wielką plynność kadr w zakładach produkujących pomoce naukowe. Możliwość ta trzeba bezwzględnie wykorzystać. (ew)

Zwiększając produkcję zakładów podległych Zarządowi Przemysłu Szkolnego trzeba jednocześnie rozszerzać umowy zawierane z innymi zakładami, które mogą produkować wyposażenie naukowe szkół.

Oczywiście poza zwiększeniem produkcji ważne jest także umiędłowienie pomocy naukowych do szkół. I z tym nie jest jeszcze najlepiej. Są np. jeszcze szkoły, w których rysuje się na tablicy, bo nie ma prawdziwej, a tymczasem wyróżnia wagę nie wykorzystującej w pełni swych możliwości produkcyjnych.

Warto też jak najbardziej popularyzować i rozwijać ruch zapoczątkowany przez nauczyciela Hawlickiego — tj. produkowanie w szkołach prostych pomocy naukowych własnymi siłami. Jednakże — poza dobrymi chęciami nauczycieli — potrzeba do tego przynajmniej trochę narzędzi i najprostszych materiałów, o które nie zawsze jest łatwo. Warto też pomyśleć o dostarczaniu nauczycielom prefabrykatów — gotowych części, z których można by w szkole montować pomoce naukowe.

Komitet Oplekujący, które prawo mówiąc na ogół śpiał, też mogłyby się zainteresować potrzebami szkół. Komitetem takim jest przecież często zakład produkcyjny, w którym są i fachowcy i odpady materiałowe. Zakład taki może więc bez większego trudu sprowadzić wiele wartościowych rzeczy dla szkół, jak to robi chociażby Huta Siemianowice.

Jest więc sporo nie wykorzystanych dotychczas w pełni możliwości lepszego zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe. Możliwość ta trzeba bezwzględnie wykorzystać. (ew)

Nasi Korespondenci i Czytelnicy piszą:

Po co tyle formalistyk?

Wiele trudności sprawiają naszym Instytutowi zarządzania Narodowego Banku Polskiego, dotyczące regulowania zobowiązań finansowych tak w obrocie gotówkowym jak i bezgotówkowym.

Limit dzienny obrotu gotówkowego w dziale zakupów wynosi 50 zł. Suma ta jest może wystarczająca dla urzędów i instytucji administracyjnych, ale w żadnym wypadku dla instytucji naukowej, który czyni bardzo wiele drobnych zakupów — takich jak artykuły fotograficzne — kreślarskie, chemikalia, odczynniki, książki itp.

Nie zawsze przy tym kupuje się tylko te artykuły i nie zawsze wszystkie w jednym sklepie, aby można było opłacić przelewem (sklepy państwowe i spółdzielcze wydają towary na przelew tylko na sumę powyżej stu zł).

Ponadto zaś kupno na przelew jest połączone z nowymi utrudnieniami. Wszystkie placówki handlu żądają przy wydaniu towaru dowodu wpłaty, jakim jest piąty odcinek przelewu ze stemplem banku „wykonano”. Ostatnio V oddział Narodowego Banku Polskiego, w którym załatwiamy nasze sprawy, odmawia stemplowania piątego odcinka, żądając specjalnego pisma z pieczęciami i podpisami, dowodzącego potrzeby piątej kopii przelewu.

Do każdego przelewu musi być również dołączone pismo z podaniem, ile zakupionego towaru znajduje się w magazynie i do jakiego terminu towar ten wystarczy, choć wszystkie instytucje znają zarządzenie, że żadnych większych zapasów nie wolno gromadzić w magazynach.

Zgadamy się wszyscy z tym, że kontrola finansowa powinna być ścisła i dokładna, ale czy pisanie dwóch

pisemek do jednego przelewu to trochę nie za wiele? Czy nie można by też było zwiększyć dziennego limitu obrotu gotówkowego dla instytucji naukowych?

Marla Zak
Inst. Badawczy Leśnictwa,

RADIO

na dzień 14 grudnia 1954 r. (wtorek)

Na fal 1322 m
Program dnia 6.55 15.25 Wied. 5.05 6.00 7.40 12.04 16.00 20.00 23.00. 5.25 Muz. 5.48 Główn. 6.33 Kal. Rad. 7.15 Muz. 7.46 Błękitna sztafeta 8.10 Muz. operowa 9.00 „Szyfrowe prace” słuchowisko wg pow. S. Żeromskiego 9.40 Dla przedświatki 10.05 Muz. 11.00 C.Z. piosenka jest nam wesoła” 11.25 Przegląd prasy stołecznej 11.30 Muz. 1. Aktualn. 12.10 Muz. 13.00 Przerwa 15.30 „Zwierzęta z lasu dzwiczego” odc. pow. A. Fiedlera 16.05 Aud. historyczna 16.20 Muz. dla wszystkich 17.00 „Z życia na 20.45 Wied. 20.30 Aud. 21.15 Piosenka 21.45 Wied. 22.00 Kronika sportowa 22.10 Muz. 22.25 Czego oheńnie słuchamy.

Na fal 367 m
Program dnia 5.28 13.05 Wied. 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21.30 23.55. Od godz. 5.35 do 7.45 transmisja z Programu I.

7.45 Przerwa 13.10 Muz. 13.30 Dla kolekt. mł. geografów 14.10 Dla kl. II i IV „Zwierzęta z lasu dzwiczego” odc. pow. Gja z zagranicy 15.10 Kone. 16.00 Muz. operowa 17.00 Dla dzieci 17.30 Na warszawskiej fal 18.00 Ze sportu 18.20 Muz. ludowa 19.00 Muz. i Aktualn. 19.25 Aud. literacka 19.45 Kompozycja tygodnia — Heitor Berlioz 20.30 Aud. aktualn. na 20.45 „50” dla młodzieży 21.15 Piosenka 21.45 Wied. 22.00 Muz. tan. 22.20 „Zwierzęta wolności” fragm. pow. Ogi Forst 22.40 Muz. 23.05 Kone. rozryw. Sześciogodowy program audycji zamieszcz. w „Życiu” i „Słowie”.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Starolęka ma własną odlewnię

Starolęka, 11 grudnia.

Wielkie betonowe dźwigary podtrzymujące stropowe płyty. Hala już gotowa. Załoga Poznańskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego zakończyła roboty przy swym kolejnym obiekcie. W terminie — 10 grudnia — ostatnie brygady zeszły ze starolęki.

Handlowe ambicje producentów

Kieraty w kieracie

Produkcja maszyn rolniczych, specjalnie kieratów, zajmuje się spółdzielnia pracy „Metal” w Pultusku. Wszystko byłoby w porządku, gdyby spółdzielnia „Metal” poprzestawała na produkcyjnych ambicjach.

„Metal” jednak wyrwa się z kieratu spraw produkcyjnych, na bowiem ambicje handlowe. Spółdzielnia z pominięciem aparatu gminnych spółdzielni, konkretnie Woj. Związku GS-ów w Warszawie — chce sama sprzedawać chłopom kieraty. Chce i sprzedaje. Komu chce. Właśnie komu chce. Do tego „właśnie” mają zastrzeżenia gminne spółdzielnie. Kieratów bowiem nie ma zbyt wiele, są artykułem — jak to mówią — deficytowym.

Komitety członkowskie gminnych spółdzielni są zawalone podaniami w sprawie kupna kieratów i są w nie lada kłopoty przy obdzielaniu nim ludzi.

Spółdzielnia podała nie przyjmuje wątpliwości nie ma. Sprzedaje komu chce i nie wiadomo jakie stosuje kryteria przy sprzedaży kieratów.

Późnorożnie wszystko w porządku Spółdzielnia „Metal” pomaga handlowi usprawnić sprzedaż. Kieraty przechodzą bezpośrednio od producenta do konsumenta. Ale faktycznie... u jakiego kierat wpręga się spółdzielnia? (ig)

nowisk, ostatnie próby rozruchu wykazywały pełną sprawność wszystkich urządzeń nowej, wielkiej odlewni.

W sobotę od rana w Starolęce panował odświeżony nastrój. Przez głośniki zakładu radiowoła podawano kolejne komunikaty — jak przebiegały ostatnie prace przygotowawcze, jak przebiegała ostatnia faza rozruchu odlewni. I wreszcie koło południa próby zakończono. W sobotę, na drugiej zmianie, odlewnia Fabryki Maszyn Zręcznych w Starolęce pod Poznaniem rozpoczęła pełną produkcję.

W krótkim czasie, mimo skomplikowanych urządzeń technicznych, w Starolęce stanęła największa w Polsce odlewnia urządzeń maszynowych. Powstała dzięki pomocy radzieckich przyjaciół, którzy dostarczyli wszystkie plany, całą niezbędną dokumentację techniczną opracowaną w Moskwie przez zespół inż. Kopejki. Ze Związku Radzieckiego na montaż i okres rozruchu przyjechali do Poznania specjaliści, którzy pomogli, ułatwili pracę polskiej załodze.

Codziennie odbywały się wspólne narady. Inżynier Bontariow wraz z polskimi kolegami Richterem, Brevką i Halasem wspólnie ustalali, jak pokonać przeszkodę, jak dotrzymać terminu. Majstrowie i robotnicy, projektanci z „Prozamet” i konstruktorzy długo w noc ślecieli nad planami, przez telefon yktykali się z dostawcami, by przyspieszyć transport materiałów i urządzeń.

Cała załoga Starolęki dobrze zdawała sobie sprawę z tego co znaczy dla zakładu własna odlewnia.

O staroleńskich maszynach rolniczych, o snopowiażakach sporo już wypowiedziano i napisano krytycznych słów. Nie cieszyły się te maszyny zbyt dobrą opinią. Ich zła cześć jakoś była wynikiem m.in. braku własnej odlewni i zależności od dostaw odlewów innych fabryk, a

odlewy te nieraz były wykonane niestarannie. Wady ujawniały się często dopiero podczas pracy snopowiażaków, a błędami obciążano staroleńską załogę.

Teraz, po uruchomieniu własnej odlewni, Starolęka obiecuje, że snopowiażaki będą lepsze. Teraz, przy bliższej kontroli, przy stałym dozrozie łatwiej będzie wychwycić braki — i na wieś posłać maszyny lepszej jakości.

Dzięki własnej odlewni już w przyszłym roku Starolęka będzie mogła dostarczyć dwa razy więcej maszyn. Znacznie też obniżą się koszty produkcji. Odpadną przecież opłaty za przewóz części — a fabryki, do których produkują urządzenia dla Starolęki, będą mogły przestawić się na inną produkcję — na wytwarzanie innych maszyn, na które czeka nasze rolnictwo. (D. Piątek)

Pół żartem — pół serio

Kim bym chciał być?

Ach, ileż to pomysłów, ile tęsknot i marzeń kryje się w odpowiedzi na to pytanie. W szesnastu latach chce się być strażnikiem lub kierowcą. Potem — podróżnikiem. W młodości chmurę i turcję — lotnikiem, nurkiem, czołgistą albo operatorem koparki. W wieku dojrzałym — Gerardem Philippe. Na starość — podryszchem.

A ja, mój mił, nie mam takich wieloletnich marzeń. Ja chciałbym być... Postuchajcie.

Rozdzierający krzyk wstąpił się u uszy jak ostrzem brzoźszczy. Nogal Nogal Pe umie złamać! Ostrożnie! Ostrożnie znośenie po schodach, ostrożnie na jazda. Boiii... Poczekaj, gdzie nie ma kolekt. Czysto, lśniące, białe. Sł. operacyjna — glazura, nikiel, szkło. Pacjent krzyczy. Sympatyczna lekarka, pani

Danusia, ogląda przynięconą nogę. Być może, kość pęknięta. Rentgen! Jest u sąsiedniej sali. Po kwadransie trzy zdjęcia. Jotone Noan cala. Tylko siii... stuczenie. Łupki, kompres z wody Burowa, banda. Usmiech pan Danusia rozprasa rzęzi obaw. Nie mu nie będzie. Ile się na rentgen! Dwadzieścia złotych.

Po pół godzinie pacjent z nogą w tupa-kach i bandażach wyjeżdża za bramę. Trochę mi niecierpliwie sen to, czy faaa? Ant kolejkę, ant numerkto, ant odsłania na drugi koniec miasta do Rentgena, ant czekania... Spogląda na bramę. Wist na niej szyl:

„Klinika chirurgiczna Wydziału Weterynaryjnego Akademii Medycznej”. Pacjent spokojnie drzemie u tęczce... Och, jak bardzo chciałbym być kotem! Minu... (Ibis)

Tramwaj na ul. Pieniężnego

Czekamy na przebudowę śródmieścia ale warszawski Miasto-Projekt zwleka z dokumentacją

(1) Wąsają się losy projektów architektonicznych i urbanistycznych naszego miasta. W najbliższym czasie wejdą one pod obrady kompetentnych władz wojewódzkich, które powezną w tej mierze ostateczną decyzję. Wchodzi tu w rachubę przede wszystkim śródmieście na osi Al. Zwycięstwa (od pl. Wolności do ul. Kościuszkowej), Stare Miasto oraz Kortowa — jako najważniejsze fragmenty przyszłego wielkiego Olsztyna, które będą realizowane w pierwszej kolejności.

Wzmiankowane wyżej narady poprzedziła konferencja robocza w Woj. Zarz. Architekt. Budowlanym, odbyta świeżo pod przewodnictwem inż. W. Hekke, z udziałem przedstawicieli Miasto-Projektu Specjalistycznego w Warszawie i prof. politechniki warsz. inż. Ciołka. Konferencję tę poświęcono w całości omówieniu projektów dalszej zabudowy Kortowa, które, jak wiadomo, były już wielokrotnie przez czynniki wojewódzkie kwestionowane i zmieniane.

Ale i tym razem nie odeszło się bez nader istotnych poprawek i uzupełnień. Zmiany te idą w kierunku usunięcia braków i niedopatrzeń w pierwotnych projektach wspomnianego wyżej biura projektowego w Warszawie. Przewidują one budowę nie uwzględnionych w planie pomieszczeń: dla sklepów z zapleczami gospodarczymi i składami na towary, dla żłobka i ambulatorium, brakujących urządzeń dla Instytutu Rybactwa Śródlądowego nad jez. Kortowskim, a ponadto — poszerzenie przystanku żeglarskiej nad tym jeziorem oraz boiska sportowego z trybuną. Komisja uznała również za konieczną budowę zespołu budynków dla obsługi katedry maszynowni, a to z uwagi na rozszerzony ostatnio jej program.

Tegoż dnia odbyła się druga z kolei konferencja, na której rozpatrzono szkielet koncepcyjny do szczegółowego planu Starego Miasta. Przedstawił go uczestnikom narady sam projektant inż. Gierałtowski z Miasto-Projektu ZOR w Warszawie. Ku wielkiemu zdziwieniu obradujących gremium inżynierów i rzeczoznawców okazało się jednakże, że projektant

w swojej pracy i tym razem nie uwzględnił zastrzeżeń — ponawianych uprzednio wielokrotnie — odnośnie pierwszego swojego projektu, przedstawiając go w poprzedniej nie zmienionej postaci z dnia 14.XI.1953 r.

Trzeba stwierdzić, że niemiernowite i niedbałe wykonywanie dokumentacji technicznej przez architektów warszawskich dla potrzeb naszego miasta nie należy do zjawisk odosobnionych. Tu właśnie tkwi przyczyna przewlekania z miesiąca na miesiąc i z roku na rok budowy wielu gmachów w Olsztynie i na terenie uczelni kortowskiej.

W toku dyskusji projektant obiecał przedstawić woj. zarządowi AB szkice planu szczegółowego w terminie do końca stycznia przyszłego roku.

Sprawa, o której piszemy, ma dla rozwoju naszego miasta znaczenie w pewnym sensie zasadnicze, gdyż chodzi tu nie tylko o zabudowę całości terenów Starego Miasta, lecz i o wiele daleko idących zmian w kształtowaniu sieci komunikacyjnej, zmian, które wiążą się ściśle z planami zabudowy a muszą być wykonane już w najbliższych paru latach.

Zachodzi bowiem nieodzowna potrzeba jak najszybszego usunięcia linii tramwajowej z dzielnicy staromiejskiej i zamknięcia jej dla ruchu pojazdów ciężarowych. Zgodnie z planem ogólnym przyszłego wielkiego Olsztyna linia tramwajowa ma być przesunięta z ul. Marchlewskiego na ul. Pieniężnego, skąd pójdzie dalej ul. Szrajbera przez plac Roosevelta i Nową Grunwaldzką do jez. Długiego.

Dla usunięcia zaburzeń w ruchu kołowym w śródmieściu potrzeba

również wybudować w przyspieszonym tempie jeszcze jedną nową arterię komunikacyjną od Kortowa po przebieg ul. Osieńskiego do pl. Roosevelta. Z samego ukształtowania przyszłej sieci ulic magistralnych wynika, że pl. Roosevelta stanie się nader ważnym punktem węzłowym w naszym mieście.

Ale do robót związanych z realizacją tych projektów, jak już zaznaczaliśmy wyżej, można będzie przystąpić dopiero po opracowaniu, rozpatrzeniu i zatwierdzeniu projektów zabudowy Starego Miasta.

Realizujemy program wyborczy KFN

36 nowych punktów zdrowia powstało we wsiach i miasteczkach

Terenowe programy wyborcze Komitetów Frontu Narodowego są w pełni realizowane. M. in. w wyniku wykonania punktów poszczególnych programów zwiększyła się ostatnio w woj. olsztyńskim sieć placówek służby zdrowia.

Ostatnio uruchomiono w naszym województwie 36 nowych wiejskich punktów zdrowia. Większość z nich otwarto w nowopowstałych gromadach. Do ich zorganizowania niejednokrotnie przyczynili się sami chłopcy i robotnicy PGR, gdyż pomagali oni przy remontach przeznaczonych na ten cel budynków.

Nowe punkty lecznicze powstały m. in. w PGR Łabędziewo i Galiny pow. Bartoszyce, w Sopotach pow.

Reszel i wielu innych miejscowości. W powiecie Nowe Miasto otwarto ośrodki zdrowia i punkty apteczne w gromadach Gryźliny, Krotoszyń i Mroczo. Wszystkie nowo otwarte wiejskie punkty zdrowia zostały zaopatrzone w odpowiedni sprzęt oraz leki.

Obok wiejskich punktów zdrowia, otwarto trzy nowe stacje sanitarno-epidemiologiczne w Hawie, Giżycku i Szczytnie. Uruchomiono także izby porodowe w Dziukowie, pow. Górowo, Dobrym pow. Węgorzewo oraz w Barcianach pow. Ketrzyn. Do końca br. otwarte zostaną dalsze dwie izby porodowe w Ornie pow. Braniewo i Drygalech pow. Pisz oraz 5 dalszych wiejskich ośrodków zdrowia.

(P)

O tym winny pamiętać kierownictwa POM

Okres zimowy trzeba wykorzystać na doszkalanie fachowców

(oz) W pobliżu rynku w Reszlu znajduje się duży, ładnie ogrodzony budynek. Obok boiska sportowego, dalej internat, dookoła drzewa. Codziennie pełno tu młodzieży. To ośrodek szkolenia kadr traktorzystów, administrowany przez Zarz. Okręg. POM w Olsztynie. W ośrodku tym zdobywa zawód traktorzystów ponad 150 cerek i synów chłopskich, delegowanych przez POM, spółdzielnie produkcyjne i rady narodowe woj. olsztyńskiego, a nawet z innych rejonów kraju.

W dobrze urządzonej i zaopatrzonej internacie młodzież ma zapewnioną opiekę. Sam ośrodek wyposażony jest w liczne pomoce naukowe. Po 6 miesiącach nauki młodzi traktorzyści otrzymują prawo jazdy III kat. Wykłady prowadzi inżynierowie i technicy, którzy mają za sobą bogatą praktykę zawodową.

Mimo kształcenia nowych kadr, województwo nasze jeszcze stale odczuwa brak ludzi o pełnych kwalifikacjach. Wpływa na to stale rosnąca ilość placówek POM oraz rozwój i wzrost gospodarstw kolektywnych. Toteż Zarz. Okręg. POM w Olsztynie przystąpił ostatnio do opracowania nowych form szkolenia, przewidzianego na okres zimy, kiedy większość osób zatrudnionych w POM odczuwa na jest od prac polowych. W najbliższym okresie planuje się przeszkolenie 80 proc. załóg pomowskich i spół-

dzielni produkcyjnych. Szkoleniem objęci zostaną wszyscy pracownicy, począwszy od pomocnika traktorzysty do kierownictwa POM włącznie. Chodzi tu bowiem o zapewnienie kadr pracowników o pełnych kwalifikacjach zawodowych.

W pierwszej połowie bież. miesiąca rozpocznie się kształcenie mecha-

ników i traktorzystów pracujących w warsztatach. Placówki szkoleniowe znajdują się w Reszlu, Bartoszykach, Wydminach i Lubawie. Jednocześnie ZO POM opracowuje plany dwuletnich kursów dla zootechników i agronomów. Ma to na celu doświadczenie zapoznania służby rolnej z nowymi metodami uprawy gleby oraz stosowaniem wyższych form pracy w zootechnice. W woj. olsztyńskim zostanie zorganizowanych 12 takich punktów. Wykłady prowadzić będą inżynierowie, ogrodnicy i zootechnicy oraz pracownicy POM i rzd zakładowych.

Osobne przeszkolenie przejdą elektrycy silnikowi oraz elektrycy pracujący w spółdzielniach i POM przy liniach wysokiego napięcia.

Nie mniej ważnym zagadnieniem jest sprawa zapewnienia odpowiedniej ilości kandydatów. Jeśli chodzi o dobór ludzi i typowanie ich na szkolenie to zachodzi obawa, że nie wszystkie POM wywiążą się z tego zadania. Są to już bowiem sygnały, że część POM nie pomyślała jeszcze o wytypowaniu odpowiednich ludzi. Np. w Srokowie (pow. ketrzyński) wydz. polityczny tego POM przygotowuje się dopiero do kwalifikowania traktorzystów i mechaników. W ub. roku kierownictwo POM w Srokowie również w ostatniej chwili wysłało ludzi na kurs do Reszla a część z nich opuściła później samodzielnie ośrodek. Wniosek z tego, że wytypowano ludzi nieodpowiednich. Podobnie dzieje się w POM Młynary. Najlepiej sprawy szkolenia potraktować kierownictwo POM w Olsztynie, gdzie kandydatów wybrano w przewidzianym terminie. Zatrudnieni tam traktorzyści i mechanicy posiadają obecnie najlepsze kwalifikacje zawodowe i w br. uzyskali pierwsze miejsce we współzawodnictwie wojewódzkim.

Wydz. Polityczny przy Okr. Zarz. POM winien spopularyzować osiągnięcia załogi w POM Olsztynek i udzielić jej w szkoleniu, co niewątpliwie wpłynie na intensywniejszą pracę innych POM w tym zakresie. Od szkolenia i uzyskania pełnych kwalifikacji załóg pomowskich uzależniony jest bowiem dalszy rozwój i podniesienie poziomu naszego rolnictwa.

PLON JEDNEGO ROKU

60 tys. ha gruntów ornych w miejsce dawnych odlogów

Zespoły GPR naszego województwa zlikwidowały od początku roku ogółem 34 tys. ha odlogów. Z ilości tej na obszarze 25 tys. ha zasiano zboże ozime.

W tym samym czasie spółdzielnie produkcyjne zagospodarowały ponad 4 tys. ha odlogów. Podobnym sukcesem pochwalić się mogą zorganizowane w br. zespoły uprawowe. W akcji likwidacji odlogów czynny udział wzięli również chłopcy gospodarujący indywidualnie. Przeprowadzili oni siewy zbóż ozimych, bądź też przygotowali pod zasiewy wiosenne prawie 20 tys. ha. Tym samym rok bieżący przyniósł naszemu województwu ponad 60 tys. ha nowozagospodarowanych gruntów ornych.

Młodzież Warmii i Mazur zrealizowała już większość podjętych zobowiązań

(oz) W całym województwie na zebraniach robotniczych, i odprawach młodzież zetemowska omawia przygotowania do zbliżającego się II Zjazdu ZMP.

Z zakładów pracy, instytucji, PGR i spółdzielni produkcyjnych pojadą do stolicy wybrani przez młodzież delegaci wioząc z sobą owoce pracy zawodowej i organizacyjnej — zjazdowe meldunki. W czasie trwania tego wielkiego „sejmu młodych” przedstawiciele Warmii i Mazur opowiedzą młodym z innych miejscowości Polski o wynikach swojej pracy. A pochwalić się będzie czym.

37 tys. młodych rolników, pracowników biur i urzędów oraz robotników woj. olsztyńskiego bierze już dziś czynny udział w realizacji przedzjazdowych zobowiązań, przynosząc krajowi oszczędności materiałów, czasu i pieniędzy. Z dwóch

tysięcy podjętych zobowiązań, połowa została już zrealizowana.

Budowniczo woj. olsztyński zameldują w Warszawie o swym udziale w realizowaniu programu Frontu Narodowego, wyrażającym się wytyczoną pracą nad przedterminowym oddaniem do użytku Starego Miasta. Delegaci z Nidy opowiedzą jak, m. in. dzięki młodzieży przyspieszono tam uruchomienie obiektu planu sześciolletniego — Fabryki Płyt Spisłonych. Traktorzyści z Bartoszyce przekażą zjazdowi meldunki o przedterminowym zakończeniu orek zimowych w sp. produkcyjnych swojego powiatu.

Jednakże same dobre chęci i zapał nie wystarczają, jeżeli zabraknie kierownictwa, a niestety tak się dzieje w pow. ostródzkim i piskim. Np. w grom. Drygały pow. piskiego koło ZMP nie przejawia żadnej działalności. Pustkami świeci gromadka świetlica, a młodzież wolny czas spędza w gospodzie. A dzieje się to dlatego, że powiatowa organizacja ZMP nie dociera w teren i nie nadaje podległym sobie kołom należytego kierunku działania.

TRZY NOWE spółdzielnie produkcyjne

W ostatnich dniach listopada br. chłopcy woj. olsztyńskiego zorganizowali trzy nowe spółdzielnie produkcyjne. Do jednej z nich we wsi Różnowo pow. Olsztyn przystąpiło 15 małych i średniorolnych chłopów.

Obecnie w woj. olsztyńskim istnieje 533 spółdzielnie produkcyjne. Największą ilość spółdzielni jest w powiecie Ketrzyńskim, gdzie chłopcy 57 wsi gospodarują już zespołowo, osłagając coraz to lepsze wyniki.

(P)

DZIEŃ



OLSZTYŃSKA

JUŻ WKRÓTCE ukaże się na olsztyńskim rynku Księgarskim poszukiwany przez mieszkańców naszego miasta „Przewodnik po Olsztynie”.

CO GDZIE?

Teatr im. Jaracza — „Zródło pod gruszą” L. Wolaniewski, godz. 19.
Czerwony Kapurek — Co się w lesie raz zdarzyło”, pocz. g. 17.

KINA
(według informacji OZK)
Polonia — „Kalinowy gaj”, prod. radz. godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Awantura o dziecko”, prod. francuskiej, godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Orzeł Kaukazu” prod. radz. godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna nr 2, Stare Miasto 2
Pogotowie Ratunkowe — Ol. Partyzan- tow 82 — tel. 09 22-22.
Straż Pożarna — 08.
Postój dorozek konnych i samochodowych — Dworzec Gł. tel. 777.

Redakcja i Administracja:
Olsztyn, ul. Mazurska nr 1
tel. 35-48 i 25-23. Odpow-
iedzialny za pismo: Komitet
Redakcyjny. Wydaje Insty-
tut Prasy „Czytelnik”.
Prenumerata miesięczna zł 5.—, Za-
mówienia i wpłaty na prenumeratę
przyjmuje wszystkie urzędy pocztowe
oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł
1.50 za wyraz, wymiarowe za tekstem
zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.—
za wiersz. Konto PKO 1-171/110.

PRZEDSTAWICIEL techniczny za-
kładowego klubu techniki i racjonalizacji przy Woj. Z. Ł. w Olsztynie
inż. Kotłowski udziela porad dla racjonalizatorów w sprawach związa-
nych z wynalazczością pracowniczą.
Poradnia czynna jest trzy razy ty-
godniowo: wtorek, środa i piątek w
godzinach 17 do 19 w lokalu klubu
przy ul. Pieniężnego 21.

ABY rozszerzyć czytelność na wsi
i w mieście sekcja propagandowa
WDK organizuje specjalne szkolenie,
na które zjeżdżają się bibliotekarze
z całego województwa. W dniu dzisiejszym szkolenie rozpocznie się
o godz. 9 w sali WDK Nr 49.

DZIŚ w sali hotelu ZBM przy ul.
Jagiellończyka ob. Szpaderski wygło-
si odczyt pt. „O piratach na wyspie
Taiwan”. Początek odczytu godz. 18.
Wstęp wolny.

RADA Okręgowa ZS „Kolejarz”
przekroczyła już roczny plan zdoby-
wania odznak SPO II stopnia. Ogół-
em sportowcy Kolejarza zdobyli 138
odznak SPO.

(cha)

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5
5-B-40948

Dobry poziom i liczna obsada II TURNIEJU TENISA STOŁOWEGO o Puchar Warmii i Mazur

Licznie zjechali do Olsztyna czołowi tenisiści stołowi kraju, by walczyć o doroczne trofeum — Puchar Warmii i Mazur, ufundowany przez WKFF. Przez dwa dni 130 zawodników i zawodniczek toczyło zacięte walki o prymat w kraju, o pierwszeństwo na liście ogólnokrajowego współzawodnic-
stwa.

W przeciwieństwie do ubiegłego roku o wiele lepiej poszło reprezentan-

tom naszego województwa. Swoje pierwsze spotkania powygrywali Frudko (Kol. Olsztyn), Lewandowski (Ogn. Działo), lecz... zostali wyeliminowani w następnej rundzie walk. Najlepiej wypadł Frudko.

Z zesłorocznych zwycięzców po raz drugi turniej wygrała wicemistrzyni Polski Skuratowicz (Gdańsk), która równocześnie, wygrywając w decydującym finałowym spotkaniu z mistrzynią Polski Szmidtówną (Stal Radom) 3:2, uplasowała się na krajowej liście najlepszych jako rakieta nr 1 przed swą rywalką. Turniej kobiecy, choć obfitował w zacięte partie nie stał na wysokim poziomie: obie mistrzynie przewyższały resztę o klasę. Olsztynianki nie odegrały żadnej roli. Za mało trenują i grają zbyt nerwowo.

W konkurencji męskiej zesłoroczny zwycięzca Gaj (Bud. Warszawa) został wyeliminowany w ćwierć finałach przez Zawiszę (Spójnia Warszawa).

Nida już produkuje

W ubiegłą sobotę ruszył największy w woj. olsztyńskim obiekt przemysłowy planu sześciolletniego — Fabryka Płyt Płisłowych w Nidzie. W trakcie kilku lat budowy oddano tu m. in. do użytku elektrosilownie oraz cztery osiedla mieszkaniowe. Zakład ten zatrudniać będzie kilkusetosobową załogę, a produkcja jego przyniesie znaczne korzyści naszemu budownictwu.

Na uroczystości uruchomienia fabryki był m. in. obecny minister Przemysłu Drzewnego i Papierniczego, który odznaczył kilkudziesięciu pracowników zasłużonych przy budowie tego obiektu.

Reportaż z uruchomienia Nidy zamieścimy w jednym z następnych numerów „Życia”.

Z wędrówek po województwie

Prez. PRN w Pastęku przyznał nagrody pieniężne i dyplomy wyróżnił się w akcji zwalczania stonki ziemniaczanej. Premii zostali po 400 zł. STEFAN SKRODZKI z grom. Bondy, STEFAN RYKAWIA z Pionowego, OKTAWIAN LEŚNIEWICZ z Zielonki Pastekiej oraz STANISŁAW ŁASEK, przewodnik ochrony rolin z Ostka.

Kor. Rom.

Na stacji w Ostródzie

bardzo potrzebny jest telefon - automat. Tymczasem aparat znajduje się w bu-
fecie dworcowej, skąd nie każdy może telefo-
nować. Telefon przydałby
się tym bardziej, że z
dworca na pocztę jest spo-
ry szmat drogi.

Kor. As.

Już krótko, bo jeszcze
w bież. roku Pastęk otrzy-
ma nowe, stare targowiska
miejskie. Plac na ten cel
przeznaczono przy wylocie
drogi z Pastęka do Rogajna.

który kontraktami przełamał ofensywę wielokrotnego mistrza Polski.

Do finału mężczyzn zakwalifikowali się sami zawodnicy ZS Spójnia: trójka (Rogowicz, Kusiński i Caliński) z mistrzowskiej drużyny z Warszawy i mistrz Polski Krygier (Łódź). Niespodziankę sprawił Rogowicz eliminując w pojedynku swego koleżkę klubowego wicemistrza Polski — Rosłana.

Walka o tytuł rozstrzygnęła się już w pierwszej kolejce spotkań finałowych. Caliński z partii na partię grający coraz lepiej, w najpiękniejszym meczu turnieju, broniąc wspaniale for-
handowe ścięcia Krygiera, a nawet kilka razy je... kontrując z backhandu z odległości kilku metrów od stołu, pokonał Krygiera 3:1. Reszta poszła gładko: obaj zawodnicy pokonali swoich finałowych konkurentów Rogowicza i Kusińskiego. Tak więc zwycięzca został Caliński przed Krygierem, Rogowiczem i Kusińskim.

Puchar zdobyła po raz drugi reprezentacja woj. warszawskiego. Olsztyniacy zajęli zespołowo 7 miejsce. Na podkreślenie zasługuje świetna na-
prawdę i wzorowa organizacja zawo-
dowa. Brawo sekcja społeczna WKFF i AZS.

(sem)

Najlepszy podarek gwiazdkowy to los Loterii Pieniężnej

KUPIONY W SZCZĘŚLIWEJ KOLEKTURZE
POLSKIEGO MONOPOLU LOTERYJNEGO

Olsztyn — Stary Rynek 3 — PDT

Glicerofosfat

preparat fosforowo-wapniowy w granulach
WZMACNIAJĄCY DLA DZIECI
ZAPOBIEGA KRZYWICY
1-2 łyżeczki od herbaty dziennie w czasie jedzenia
CHĘTNIE PRZYJMOWANY PRZESZ DZIECI
DO NABYCIA W APTEKACH. PUNKTACH APTECZNYCH I DROGERIACH MHD.

